

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Rocha
i Schreibera.

ŚRODA 20 CZÉRWCA

N^{RR} 12.

1838 ROKU.

WOŁOSZCZYŻNA I MULTANY.

Dwie na kraju Enropy leżące
prowince, w dziejach odleglej-
szych téj części świata ważną zaj-
mujące kartę, mniej są znane niż
jakiegokolwiek Racykostwo Środ-
kowej Afryki. Czemu przypisać
tę obojętność ciekawych skąd inąd
mieszkańców tego co krok prze-
chwalającego się zachodu, trudno
jest powiedzieć. Podobno że cheł-
pliwość więcej może jak cieka-
wość i wolą rozprawiać o odle-
głych zamorskich dziwach, niż
swoje dobrze, będące pod bokiem
kąty opisać.

S tém wszystkiém szczodra
przyrodzenia ręka, okwiecie zlała
dary swoje na te krainy. U dołu
Dunaju góry Karpaty mnostwo
stawów, jezior, pyszne pastwi-
ska, hujne plony, bogate w ryby
tonie, wzniosłe pyszne lasy, do-
statek zwierzyny, więcej niż po-
trzeba bydła; soli i kopalnej i
jeziernej dosyć i dla siebie i dla

sasiadów, żyły kruszców ko-
sztownych, i użytecznych wiel-
kie, owo zasoby, owo zalety tych
dwóch pięknych krajów. Szwaj-
caryi są więcej podnoszące umysł
widoki w Multanach i Woło-
szczyźnie, widok więcej czarują-
cy, więcej łagodny, miły.

Zaniedbane są wprawdzie tu
winnice, jak zaniedbane wszy-
stkieskarby przyrody, brak prze-
mysłu, i zręcznego kierowni-
ctwa, wszystko w tę otrętawiałość
wepchnął.

Niéma tu jałowój ziemi, a wiel-
kie rzeki czekają aby po nich
splawiać dostatki kraju. Pocięty
jest różnemi wód korytami. Tro-
chę przemysłu, dwie rzeki prze-
kopane, cały kraj, jednego mia-
sta s pysznymi ogrodami przy-
brałby postać.

Czemu tego złota, srebra, że-
laza, miedzi, siarki, żywicy
zimnej niedobycją spod téj cięż-
kiej ledwo warsty ziemi? czemu?
Obawa firmanów czyniących

niepewność własności była aż dotąd przyczyną. — Wszystko tylko na zyski skore czychało, wszystko dłużej oczekiwanej produkcji zaniechać musiało.

Te kraje mlékciem płynące i miodem, hojnego nieba ukochane dzieci, czyż zamieszkał lud bez serca, duszy i myśli? Zajrmy w jego charakter. Bo smutek nas ogarnia na takiej niedbałości obraz.

Wędrowiec z zachodniej części Europy zaszył między Wołochy nie ujrzy wrot zamkniętych u podwórca, czeka go przed domem, z uśmiechem na twarzy, z weselem serca gościnnie Wołoch. Nie wita jak wschodu mieszkańiec s pokornými uklony. Cudzoziemiec Wołochowi jest gościem, jest wędrowcem, jest człkiem co mu przynosi uosobione Zachodu wyższości. Czuje Wołoch ile mu braknie zwidzianych tamtemu znajomości. Nie rozsądek i głupota ledwo mogą wyzuc przychodnia ze wszystkich zapewnionych mu od chwili wstąpienia w gościnne progi uroczystych przyjęć.

Nie jeden obey ujęty gościnnością i owym panów możnych zbytkiem, osiadł na Wołoszczy-

źnie, wstrzymał swe odleglejsze zapędy, i zanucił piosnkę Bukareszczanina: *Dembowitza appa doulitze tmebea nou se mai doulite.* (Słodkie toczysz wody Dębowico, kto was zasmakował, już się od was nie oddalił.)

W domach przemożniejszych, gościnność więcej samowładnie panuje, więcej obey są uprzedzani w przyjęciu. Język francuzki staje się prawie domowym. Młodzież puszcza się w podróż do Niemiec i do Paryża czarownego, a czérpiąc w pierwszych i w drugim światła, powraca s piękném ziarnem na żyzną krainę; co kiedyś i niedługo może, wyda bujny owoc.

Długie upłynęły wieki a Wołochy sztuki wojennej, ledwo zaznały na sposób wschodni. Nie dawno zaprowadzone wtęj gałęzi zmiany, łatwo przyjął Wołoch. Tak jak łatwo wszystko naśladowuje, do wszystkiego się nakłania. Wpływ zagraniczny i prędzej i silniej tu może, niż gdziekolwiek indziej. Zbytek, mody francuzkie łatwo tu pojęto i naśladowane zostały.

Tu pojazdy najpiękniejsze s całej Europy, tu najpiękniejsze ko-

nie. Zbyt się oddał temu nasładownictwu i Wołoch i Multanin, zbyt pozory ich zajęły, i dla tegoć może inne części są więcej zaniedbane. Rzucili się w zbytek uroczy ale uroków nie śmieją stwarzać.

Szlachta z dawnego po większej części jest szczepu — Oprócz cyganów, wszakże niema tu poddaństwa prywatnego. Są opłaty, ale do czynszów naszych bardzo nawet zastosować się niedadzą. Ręk braknie do przedsiębiorstw, lecz bardzo mało jest takich co by nie mieć. W pobliżu miast i stolicy są ludzie co ogarnęli większe obszary, zresztą kraj jest podzielony między małych właścicieli.

Wszystkie cierpienia przeszłości nie wyniszczyły pięknego ich charakteru, w kraju zwykle swoboda wielka, religijność powolna i chociaż prawo karą śmierci sroży się, kary tój ledwo raz wrok można widzieć przykład. A często nawet rok cały obędzie się, bez tój smutnej konieczności. Między 10ma zbrodniarzami, 9 są obcy, zagraniczni. W poruszeniach żywych, lud nieskory jest do ostatecznych, gwałtownych środków. Weseli przyrodzenia, czy

że trosk nie znają, czy zobojętności cożkolwiek bądź czy wnądzy czy w dostatku do tańca i wesela pochopni. Moldawianin jest nieco surowszy. Lecz Wołoch by jeno muzyki dźwięk posłyszał, hajza gotów się w tany puścić! Dla mody, dla dobrego tonu, czytają francuzkie dzienniki. Francuzkie dzienniki tak na gotowalni żony wykwinętniej jak na sekretarku mężów modnych, koniecznym są sprzętem; w któren zaglądują z równą ciekawością, czy opiewają tryumfy na *Longchamps*, czy hecę pod otwartém niebem opisują, czy porywają w piekła bezdnie stonami straszego Mayerbera.

Nieco są opieszali Wołochy, a mimo wszelkie miłości własne krajowców, co bronią tę nieczynność, ten duch obojętności, różnemi przyczyny, jakkolwiek przyczyny są ważne, jakkolwiek z usunięćmi przyczynami, mogłaby ta obojętność, ta opieśzałość zniknąć, a zniknąć może całkiem, dziś mają jednak zawsze wielką dozis tój dosyć na Wschodzie Europy, upowszechnionęj choroby.

Dzieje jednak dawnych Daków mężnym ten lud nam podają —

długie lata walczył z Rzymiany, długie lata Rzymianie haracz płacić musieli. Decebal sławę dawnych rozniósł szeroko Wołochów. Trajan dopiero rzucił most na Dunaju, jak mu jeniusz Apollodora z Damaszku nakreślił, przebył szeroki Dunaj, i ród Daków zmęczył. Rzuciły Daki swoje ojczyste i żyzne siedziby, a nowe osady z Włoch Wołochami się przezwały; zamieszwały się plemiona zwycięzców i zwyciężonych, rudera mostu o wielkości dzieła, naoznego widza tylko mogą nauczyć. Zwycięstw karta w dziejach tylko została, i na rzadkim pomniku starego Rzymu, na kolosie Trajana.

Daki znikły między Sarmatami a Wołochy na widownią Europy wystąpiły. Walczyły jeszcze i zacięcie z Lachitami i z różnym szczęściem, raz byli zwyciężeni, to znowu zwycięzcami, lecz o tym Zachód nie wie bo to sprawy wschodnie. Włochy już Dakami nie były, niebrały haraczów i sami wkrótce pod ciężkie poszli Islana haracze.

Język Wołochów jest zbudowany na języku łacińskim podobny wiele do *patoa* języka

południowej Francyi. Wyrazy sławiańskie są powiększej części religijne tylko. Wołoch pod tym imieniem nie zna siebie, on sam się zowie Ruman, a kraj jego jest: kraj Rzymian *Tsara Rumaneska* jedni dowodzą że około VII. wieku Wołochami poczęto ich nazywać, inni że niby Trajan im nadał to imię, dla uwiecznienia imienia swojego: *Flacus!* czas przemienił na *Blachos* i *Vlachos*.

Ku końcowi III. wieku, Rzymianie ustąpić musieli z Wołoszczyzny, przed napływem hord różnych. Goci Hunny Gepidzi. Longobardowie, Awarowie, rabowali kto lepiej mógł, tę krainę na drodze ich nieszczęściem będącą. Część jakaś krajowców, schroniła się do niższej Wołoszczyzny między Dunaj i Alutą, i nowe założyli narodki, rządzone przez *bannaty* (rządców.) W ten czas tu się potworzyły małe państeweczka, które wkrótce znikły.

Dzieje do IX. wieku są ciemne, to pewna że Tatarowie okrucieństw i łupieżą zmusili Wołochów szukać schronienia za Karpatami. Aż *Rado-Negro* (Rudolf-czarny) i Bohdan

napowrót ich na ojczyście przywiedli niwy.

Odtąd Wołoszczyzna i Multany (albo Bohdania) od rzeki Mołdawy przewane, występują na nowo. Rozdział nastąpił, ale ani obyczaje ani religija, ani historia tych ludów prawdziwie nigdy się nierozdzieliły. Bohdan i Rado rządzą krajami pod imieniem *Wojewodów*. Bannaty niższej Wołoszczyzny łączą się znowo-powstałemi. Szasem tytuł Wojewodów zniszczyli Turcy, lecz czas znowu wrócił to dostojęństwo, a Rossya przemożnie się do tego przyczyniła. W 1591 roku, Bajazet zacepiony od nierozważnego *Mirtzy*. Wołochów pobit i haraczowi poddał, zrazu dosyć lekkiemu.

Nakoniec po różnych przemianach losów pogorszających Wołochy drogo przesła swoje trumfy Turkom opłacić musieli, a rok 1714 zaczął dla nich epokę najokropniejszych klęsk. Ród Fanariotów użyty do posługi, godnie odpowiedział zniekzemniałój już porcie. A podłość, przedajność jakich się oni dopuszczali trudno jest opisać.

Wszystko poszło na licytacyą. Kto więcej dał, cnotę, mienie,

wszystko kupił. Wołoszczyznę zamieszkałi, albo sprzedajni urzędnicy, lub chcący urząd nabyć, albo uboga nędza. Niema tu środka, i cnot niema żadnych. Straszna Islama klęska nad krajami chrześcijańskimi ciężyla.

Nie dość tego, sprzedawano jeszcze różne tytuły, honory; a sprzedawano drogę. Procenta od pożyczek były niesłychane. Cudzoziemcy pod opieką swoich Ambassadors spokojnie zdzięrały Wołochów, spokojnie majątki robili ździęrstwem i lichwą. Bogacze wołoscy prócz długów i tytułów nic niemieli.

Fanarioci, rozwinięli dawnego Bizancjum zbytek, a krajowcy biegnąc w ich ślad, grzęzli w niedole, w zepsucie. Owóż to stan Multan, Wołoszczyzny wczasie panowania Fanariotów. Konstantyn Maurokordato, jeden wzniósł się wyżej, jeden jest uwielbienia przedmiotem.

Traktatem w Kajnardzi Rossya piérwszy raz zaczęła interesować się temi prowincjami. Następne wdania się tylko chwilowo stan polepszały; lecz nowe nadużycia, często srożej za to czuć się dawały. Od 1806 do 1812 roku, Rossya zajęła

swémi wojskami te dwie krainy. Potém Anglia i Francya cós myślicé zdawała się o nich.

Tymczasem 1821 roku, wybuchła wojna. Po pokoju Adryanopolskim, na który Rossya tak przeważnie wpływała, Wołoszczyzna i Multany otrzymały pewne prawa. W ogólności dziś Wołochy mają i swoją milicją i kwarantannę mają porty na Dunaju, i połów wolny ryb na jego jednéj połowie. Podatek ograniczony i oparty na pewnej zasadzie, chociaż niewłaściwie zwany pogłównym. — Takie są klęski przeszłe Wołochów, taki ich stan dzisiaj.

Cożkolwiek bądź, blizny, długo jeszcze mogą błyszczyć, sami Wołochy mogą je zagładzić, niech myśl wydobędą, niech czynność obudzą, niech nie biegą za błyszczącym przykładem kupieckiego Zachodu! Niech swoje władze rozwiną, a bogactwa mają pod własnemi stopami. Przemysłu i pracy potrzeba!

Znika już frymark i przedajność, nowe prawa im zapobiegły, już zwolna Bojary oglądają się na włości swoje, nie jak na artykuł, za co można urząd kupić i kędę złupić rolnika. Uprawa

roli rozwija się. Rolnik pewien własności dachu, dach chaty naprawia. Handel się ożywia między krajowcami, porządek i słuszność poznaniem bydź pożyczają. Dobre chęci wiele dokończą.

Po większej części Rossya czynnie się przykłada do polepszenia stanu, to jój serce Wołochów zjednywa. Wpływ Turków jednakże nieustaje. Nienawiść ku Muzułmanom jest wielka, ale bo téż pamięć niesprawiedliwości i gwałtów głęboko się wryła. Giaur u Turka niżej psa ceniony. Giaura odzież nieco jaśniejszego koloru, na grzbiecie kijem była podarta, lada Turezyk, lada baba turecka płuwała w oczy Giaurom. Mimo podróży za granicę, Turek nie pozbył się swoich uprzedzeń, wady przyjął, ale cywilizacyi ani trochę. Tak Muzułmanizmu *principium* pogodzić się nie może z Christianizmem.

—ooo⊗ooo—

HEGEL.

Osiéroconą katedrę filozofii śmiercią głębokiego Fichte, obiał przy uniwersytecie berlińskim powołany z Heidelbergu już głośniego imienia Hegel: wystawcie so-

bie małą, trochę zgarbioną, niepoczesną figurkę, wszarym wytartym surducie, twarz bladą, mało znaczącą, rzadko ożywioną sarkastycznym uśmiechem, głos cichy, przytłumiony, nie bardzo przyjemny, mowę jednostajną, rozwlekłą, wykład zimny, suchy, niezręczny, co moment przecinany, powtarzający i poprawiający się ustawicznie, podsypany co moment szczyptami tabaki z otwartej przed nim na katedrze tabakierki; a będziecie mieli niejaki wyobrażenie powiérzchowości Hegla. Przed tym suchym napozor pedantem ujrzycie dwieście zgromadzonych słuchaczy, którzy z największą ciekawością wykładu jego słuchają, i chciwie każde chwytają słówko. Zaiste zjawisko to podobniejsze do zagadki, niżeli do istotnej prawdy. A tym czasem tak było wrzeczy samój. Jakże więc nauczyciel pozbawiony zupełnie zewnętrznych zalet i czarujących wdzięków wymowy, owego zapалу, którym Fichte, poprzednik jego, uczniów swoich unosił, potrafił tak opanować młodzież, iż ta, jak w czarodziejskim kole, o Heglu tylko marzyła i jego nauce? Oto sama

ważnością nauki, oto głębokiem i niezmordowanem prawdą badaniem, oto śmiałem natarciem na upowszechnione błędy i dochodzeniem fundamentalnych zasad wszelkiej umiejętności.

Grubijaństwo nawet Hegla (tak bowiem długo jeszcze nazywać się nieprzestanie) miało swe źródło w jego charakterze i właściwym mu zapale do nauk: nie umiał on niestety! połączyć skromności i poszanowania dla wslawionych imion; lecz każdy czuć powinien szacunek dla męża, który potężną miłością prawdy uniesiony i jej wybuchającym płomięciem zagrzany, walczył przez całe życie w jej obronie, usiłując zwalić świątynią błędu, czczych i jałowych wyobrażeń. Hegel nie był bez wątpienia owym filozofem wojującym tylko słowami, rycérzem, popisującym się tylko na katedrze, uwodzącym innych i siebie próżną słów igraszką i mamiącym umysł obłędem; lecz istotnym badaczem prawdy, rzetelnym filozofem. Ta prawda była płodem genialnego opanowania materji, i w tym względzie może być z Göthem porównany. Takiemu mężowi, jakim był He-

gel życzyłoby należało stoletniego przynajmniej życia, aby mógł do skutku przyprowadzić swe rozległe plany.

Co Hegel zdziałał dla filozofii i wogólności dla nauk, to jeszcze dostatecznie océnionem nie jest. Uczniowie jego, którym on gorliwością do głębokich badań, wieszczym duchem, bystrością w dostrzeganiu i bogactwem niewyczerpanej erudycyi imponował, uwielbiając go jak bożka, i na niewczesne sadząc się pochwały, więcej może mistrzowi swemu zaszkodzili, niż jego przeciwnicy, obrażeni najeźścięj zachwałym tonem berlińskiego filozofa, jakoby on sam tylko prawdziwą posiadał mądrość, lub też odstraszeni barbarzyńskim i niegodziwie przekręcanym językiem.

Hegel pozostanie nazawsze wielkim mężem: o co Kant, Fichte, Schelling na próżno się kusili, to jest aby połączyć idealność z realnością, to Hegel szczęśliwie dokonał. (?) Lecz jak znówu zboczył z tej drogi i nieraz w własnych uwikłał się sieciach, przyznają nawet ci,

którzy na słowa mistrza swego przysięgać zwykli. Ze Hegel, na innych filozofów niemieckich z pogardą spoglądał, słabość ta, nie tylko nauce, ale i sławie jego bardzo zaszkodziła.



ŁABĘDź KRÓLA MURATA.

W gminie Evreux we Francyi złapano niedawno Łabędzia, który miał na szyi obwódkę złotą z napisem: *Ja jestem własnością króla Murata*. Pastérz, który tego Łabędzia złapał, szczególniejszym zdarzeniem, był wysłużonym żołnierzem przybocznej Murata gwardyi; dzielny ten weteran z tkliwą troskliwością pielęgnuje własność swojego niedyś pana. Zdaje się atoli, iż niedługo pieczy jego potrzebować będzie, gdyż obecnie blisko 30ści lat, ptak ten mieć musi.



SZARADA.

Pierwsze z drugim Imie, trzecie wspak
(litera
A nie jeden literat za wszystkie grosz
(zbięra.